

Rok I

Kraków, dnia 4 marca 1923

Nr 6

# POLSKA ODRODZONA

## TYGODNIK

**POŚWIĘCONY SPRAWOM OŚWIATOWYM,  
SPOŁECZNYM I RELIGIJNYM**

### *Treść numeru:*

- 1) *Liturgia narodowa.* — 2) *Demokracja chrześcijaństwa.* — 3) *Diaczego przystąpiłem do Kościoła Narodowego?* — 4) *W braterstwie idei świętej...* — 5) *Jutrzenka świta.* — 6) *Zadania Kościoła Narodowego.* — 7) *Apologeta z Dębnik.* — 8) *Kopernik a Rzym.* — 9) *Najstarszy okres Kościoła Narodowego w Polsce.* — 10) *Św. Augustyn i skutki jego nauki o stosunku Kościoła do państwa.* — 11) *Głosy czytelników.* — 12) *Uwagi i sprostowania.*

Prenumerata: kwartalnie 3000 Mp, miesięcznie 1200 Mp.  
Numer pojedynczy 300 Mp. — W Ameryce: 4 dolary,  
półrocznie 2 dol. — *Konto czek. PKO. w Warszawie 151.854.*

Redakcja i Administracja: *Kraków-Dębniki, Madalińskiego 7.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Jan Tomaszewicz.*

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego Nr 5, Telefon Nr 1310.

## LITURGJA NARODOWA

W chwili, gdy uświadomienie narodowe rozwija się z błyskawiczną niemal szybkością w każdej dziedzinie życia, nietylko wśród narodów o wysokiej kulturze, ale nawet wśród ludów mało kulturalnych; z natury rzeczy powstaje pytanie dla ludzi wierzących, czy liturgia kościelna winna być sprawowana w jakimś uprzywilejowanym języku, jak to ma miejsce w Kościele rzymskim, czy też w języku narodowym.

Odpowiedź na to czerpać możemy z Pisma św., które dla ludzi wierzących posiada powagę nieomylną, jak również z rozumu, wolnego od ślepej i często bezkrytycznej tradycji, jak również od zbyt-niej zarozumiałości narodowej.

Zobaczymy najpierw, co w tym względzie mówi Pismo św.

Jak nam wiadomo, księgi święte Nowego Testamentu były napisane w dwu językach: hebrajskim i greckim.

Już ta jedna okoliczność daje nam miarę tego, jak Apostołowie dalecy byli od myśli użycia jednego języka w pisaniu Ksiąg św., przeznaczonych dla całego świata.

W samem Piśmie św. nie znajdujemy żadnego nakazu w sprawie języka liturgicznego, co musi przyznać i Kościół rzymski. Musimy więc przyjrzeć się, jak Chrystus i Apostołowie postępowali w tym względzie i z tego wysnuć odpowiedni wnioski.

Gdy Chrystus wystąpił ze Swą nauką publicznie wśród żydów, to nie ulega wątpliwości, że głosił ją w języku dla nich zrozumiałym. Apostołowie i pierwsi wyznawcy Chrystusa, żydzi zwyczajni i niewykształceni, nie byliby w stanie pojąć Jego nauki, głoszonej w innym języku.

A jak postępowali w tym względzie Apostołowie?

Gdy Chrystus po Swem Zmartwychwstaniu polecił Apostołom głosić Ewangelię wszystkim narodom: „**idąc tedy uczajcie wszystkie narody ziemi...**“ (Mat. 27, 19), to, nim Apostołowie rozpoczęli swą pracę wśród innych narodów, Duch święty zstąpił na nich i napełnił ich wielo-darami, a między innymi darem języków, aby mogli głosić naukę Chrystusa na całej ziemi: „**i napełnieni są wszyscy Duchem św. poczęli mówić różnymi językami...**“ (Dzieje Apost. 2).

Z tego wnioskować należy, że Kościół budowany przez Apostołów był różnojęzyczny, a spojony jedną wiarą. I rzeczywiście, po zesłaniu Ducha św. Apostołowie rozpoczęli swą pracę misyjną najpierw w Palestynie, a później poza granicami tego kraju, nawracając żydów i pogan i ustanawiali pierwotne nabożeństwa w języku rodzinnym każdego narodu.

A na czem zasadały się nabożeństwa w czasach Apostolskich?

Oto na modlitwach wspólnych, na Ofierze św. i czytaniu Pisma św., listów Apostolskich i objaśnieniu takowych. Z tego powodu św. Paweł pisze listy, przeznaczone dla Greków, nie po łacinie, ani po hebrajsku, a po grecku.

Z tych danych, w krótkości przytoczonych, widzimy, że Pismo św. nie zawiera w sobie żadnego nakazu w sprawie użycia pewnego określonego języka, jako liturgicznego, ale przeciwnie, z przykładu Chrystusa i Apostołów widzimy jasno, że Apostołowie nieśli światło nowej nauki nietylko żydom, ale i innym narodom i w ich rodzimym języku. Jednając sobie wyznawców, tworzyli gminy chrześcijańskie, ustanawiali nabożeństwa i każda z tych gmin w obrzędach religijnych używała swego języka. Tak czynili Grecy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i tak czy-

nią dzisiaj. W czasach dzisiejszych wszystkie wyznania chrześcijańskie, z wyjątkiem Kościoła rzymskiego, używają w obrzędach kościelnych języka narodowego, i żadne z nich nie narzuca innym narodom pewnego określonego języka, jak to czyni Kościół rzymski.

Zobaczmy z kolei, co nam mówi rozum w tej sprawie?

W życiu codziennem widzimy, że jeśli ktoś pragnie szerzyć wśród ludzi jakąś ideę, to stara się to czynić w formie najprzystępniejszej, jasnej, aby każdy człowiek, czy to prostaczek, czy też wykształcony, mogli go zrozumieć. I rzecz prosta i jasna, że jeśli się pragnie szerzyć jakąś ideę nie tylko wśród swego narodu, ale po całym świecie, to czyni się to w różnych językach, aby ją uprzystępnic tak Polakowi, jak Francuzowi i innym. Jeżeli zaś tego się nie czyni, to niema co marzyć o szerzeniu owej idei po całym świecie.

Doskonale to rozumie kupiec i ogłoszenia, dotyczące swej firmy, umieszcza w różnych gazetach, w różnych językach, aby jak najdalej dać znać o sobie. Czyż nie taksamo trzeba postępować, gdy idzie o szerzenie nauki Chrystusowej?

Rozumieją to dobrze wszyscy. Jeden tylko rzymski Kościół stoi uporczywie na stanowisku języka łacińskiego, jako języka liturgicznego, obowiązującego według jego myśli świat cały. I na jak kruchej podstawie opiera on swój nakaz? Oto, aby tym sposobem wyrazić niejako powszechność rzymskiego Kościoła. Jest to argument więcej niż naiwny. Wszak nie na języku opiera się powszechność Kościoła Chrystusowego. Opiera się ona na przekonaniu religijnem ludów i na życiu z niego wypływającym; po uczynkach można poznać, czy to chrześcijanin, czy poganin. „**Po owocach ich poznacie je**“ (Mat. 7, 20) — mówi Pismo św., a nie po

użyciu łaciny w obrzędach religijnych. Nie na języku więc opiera się powszechność Kościoła. I zaprawdę, czy język Neronów, Juljanów, Dioklecjanów i im podobnych zdegenerowanych despotów, wylewających morze krwi chrześcijańskiej, może mieć jakieś większe prawo przed innymi?

Dlaczegoż więc obrzędy religijne nie mają być sprawowane w języku narodowym? Czy nabożeństwo, odprawione np. w języku polskim, czeskim lub innym, jest zniewagą Pana Boga? Jeśli Rzym odpowie na to twierdząco, to taka odpowiedź byłaby krokiem najbliższym do stworzenia nowego dogmatu, że tylko ludzie, znający łacinę, mogą być zbawieni. Jeśli zaś Rzym nie widzi zniewagi Bożej w używaniu w obrzędach religijnych języka narodowego, pocóż więc ten lekkomyślny i niczem nieuzasadniony jego upór? I rzeczywiście, czy nabożeństwa odprawiane w kościołach są jakąś pantomimą, albo czemś niemoralnem, z czem trzeba się kryć przed ludźmi i wskutek czego trzeba używać obcego języka?

Ileż to rzeczy pięknych i wzniosłych jest w nabożeństwach i obrzędach chrześcijańskich, a to wszystko jest skryte przed rzymskim katolikiem. A powiedziano w Piśmie św. „**a zapaliwszy świecę, nie stawiają ją pod korzec**“ (Mat. 5, 15).

Gdy rzymski katolik jest w swym kościele na nabożeństwie, jaką naukę czerpie dla siebie z czytanych, np. w czasie Mszy św. lub śpiewanych przez rzymskiego księdza Ewangelij, listów Apostolskich lub pewnych modlitw? Wie on tylko tyle, że ten lub ów ksiądz śpiewa brzydko lub ładnie, że odprawia Mszę św., albo zbyt szybko lub powoli, ale co czytał lub śpiewał, o to go nie pyta miły czytelnik, bo on nie rozumie po łacinie. Wszystko to dla niego jest chińskim abecadłem.

(C. d. n.)

Ks. W. P.



# DEMOKRACJA CHRZEŚCIJAŃSTWA

(Dokończenie)

W obronie boskiej powagi swej hierarchji teologowie rzymscy uciekają się do słów P. Jezusa: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Tym, który mię posłał“. (Łuk. X. 16). Ale słowa te wyrzekł Chrystus nie do samych apostołów, lecz do 70 uczniów, których rozesał na pewien czas w różne strony Judei celem nauczania. Równocześnie także powiedział do nich: „Uzdrowiajcie niemocnych“, — „oto wam daję moc, abyście deptali po wężach i niedźwiadkach:.. a nic was nie uszkodzi“ (Łuk. X.). A czy biskupi rzymscy mają tę moc? Jeżeli jedno słowo Chrystusowe dosłownie biorą i sobie przypisują, niechajże i drugiego nie odrzucają. Niech poświadczą cudami boskie pochodzenie swej władzy.

Innym tekstem Pisma św., mającym służyć za dowód, są słowa Chrystusa: „a ktoby Kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin i celnik“. (Mat. XVIII. 17). Ale tu niema najmniejszej podstawy do twierdzenia, że P. Jezus miał na myśli jakąś hierarchję kościelną; przeciwnie, tak On, jakoteż i apostołowie wyrazem „kościół“ oznaczali zawsze wszystkich wierznych. P. Jezus więc zobowiązuje swoich wyznawców do poddawania się sądowi gminy chrześcijańskiej, do której należą. Cytat ten jest raczej silnym dowodem na nasze twierdzenie, iż ustrój Kościoła Chrystusowego był szczerze demokratyczny.

O boskiem pochodzeniu hierarchji kościelnej ma także świadczyć zdanie Chrystusa: „A oto ja jestem z wami zawsze aż do skończenia świata“. (Mat. XXVIII. 20). Temi słowy miał P. Jezus papieżom i biskupom zapewnić moralnie władzę i nieomylność. Gdy jednak przestaniemy po rzymsku wyrzynać zdania z Pisma św., ale czytamy Ewangelje w związku jakims, ze zrozumieniem treści, to łatwo się przekonamy, że o tworzeniu jakiejś władzy kościelnej nie było tu mowy. Zdanie to jest równorzędne ze słowami: „Gdzie są dwaj, albo trzej zgromadzeni w imię moje, tam ja jestem między nimi“. (Mat. XVIII. 20)., z czego jasno wynika, że nie hierarchji żadnej, nie jednostkom tylko, ale ca-

łemu Kościołowi przyrzekł Chrystus swą obecność duchową.

Pozostanie jeszcze słynne przyrzeczenie i błogosławieństwo dane Piotrowi przez P. Jezusa, na którym teologowie rzymscy budują swe teorie. O tem pomówimy obszernie w następującym artykule: „Piotr a papieństwo“.

Reasumując to, cośmy dotychczas powiedzieli, dojdziemy do wniosku, że ze względów praktycznych ustanawiali już Apostołowie tu i ówdzie jednostkę na czele gminy chrześcijańskiej; nie robili tego jednak na podstawie jakiejś zasady, a tembardziej na podstawie jakiegoś wyraźnego polecenia Chrystusowego, bo takiego polecenia nie było. Gdzie zaś ludzie byli więcej kulturalni, zdolni do samorządu, tam naznaczali kilku kierowników-biskupów. Wszędzie jednak robili to w porozumieniu i za zgodą całej gminy chrześcijańskiej.

Rozporządzeń apostołów nie należy więc traktować jako rozkazy boskie. Św. Paweł wyraźnie odróżnia swoje polecenia od Bożych; dlaczego nie mielibyśmy i my tego prawa? To, co od Chrystusa wyszło, jest boskiem; są to sprawy dotyczące ducha, stosunku do Boga, sprawy wewnętrzne. To zaś, co się odnosiło do urzędzenia gmin, praktyczne uwagi, dawane przez apostołów, sprawy wewnętrzne, to jest element ludzki. Jedno od drugiego łatwo odróżnić, trzeba tylko prawdziwej wiary, głębokiej miłości do Chrystusa, a nie do siebie.

## Skonfiskowano!

Udowodnić się ono nie da, chyba dla bezkrytycznego umysłu i to naciągniętymi „dowodami“.

Jedną z przyczyn, a bodaj czy nie najważniejszą, dlaczego chrystjanizm nie ogarnął dotychczas całej ludzkości, jest ta właśnie kwestja ustroju Kościoła. Na to zewnętrzne urządzenie zużył Kościół większą część swej energii, zaniedbując sprawy duchowe, pracę apostołską. Udoskonalenie administr. kościelnej do punktualności zegarowej pochłonięło najlepsze

siły, które mogły być zużyte do rozszerzenia nauki Chrystusa. Toteż od początku średnich wieków, kiedy zaczął się wytwarzać Kościół rzymski, wszyscy prawie pisarze tego Kościoła zajmują się usystematyzowaniem dogmatów, tworzą prawo kanoniczne, formują ceremoniał: cyzelują do najdrobniejszych szczegółów ozdóbki budynku, w którym mieści się garstka ludzkości, a nie zwracają uwagi na to, że ogromna większość do tego gmachu nie ma przystępu, choćby wejść powinna i wejść rada.

Dogmat o boskim pochodzeniu całej nauki, hierarchji, ustroju Kościoła rzymskiego, odpycha od niego każdego samodzielnie myślącego człowieka. I nic tu żadne klątwy nie pomogą. Dziś rzymski Kościół obejmuje znaczną mniejszość chrześcijan i stosunkowo stale się zmniejsza. Porzuciły go najbardziej kulturalne, a przytem najwięcej chrześcijańskie ludy; wiszą jeszcze przy nim ludy drugorzędne. Ale i między temi jednostki, grupy czy warstwy, które są zdadne do życia, wyrwywają się z jego duszących powijaków,

by się swobodniej poruszać, myśleć, działać, żyć w nowych formach.

Zerwawszy pęta politycznego ustroju, zerwie też naród polski i więzy dogmatyzmu oraz hierarchicznego absolutyzmu kościelnego. To jest prawo życia, a tego żaden dekret papieski nie powstrzyma. Jak „boska władza“ carów, królów i książąt należy już do muzealnych zabytków, tak w krótkim czasie „boskie ustanowienie“ absolutyzmu papieży i biskupów przejdzie do historii.

Kościół chrześcijański przez to jednak nie zginie, nie nawet na tem nie ucierpi. Przeciwnie, po bolesnym może skurczu nabierze znów rozmachu, energii; może zewnętrznie nie będzie się przedstawiał imponująco, nie będzie świecił blichtrzem i szychem — ciemnym tłumom; ale wewnętrznie odzyska swą potęgę, siłę przyciągania, moc odradzającą.

I wtedy dopiero jego odłamy się złączą — duchem, do dokonania świętego, Chrystusowego dzieła.

Ks. F. Bończak.

## DLACZEGO PRZYSTĄPIŁEM DO KOŚCIOŁA NARODOWEGO?

Klerycy w Seminarjum, żyjąc pod wrażeniem nauk profesorów i konferencyj przełożonych, wyobrażają sobie, że nie ma nic idealniejszego na świecie ponad instytucję Kościoła rzymskiego; podobne przekonania mają i wierni parafjanie, nie znający nic ponadto, co im proboszcz czy wikary powie na kazaniu i nie zajmujący się kwestjami religijnymi poza pobytem w niedzielę i święto w kościele. Z czasem i wikarzy dochodzą do przekonania, że reformy potrzebne są i w kościele rzymskim. Brak im jednak odwagi cywilnej, by głośniejsze wypowiedzieć i otwarcie przeprowadzenia ich zażądać.

Są jednak pewne jednostki, które mimo wszystkie przykre następstwa chcą żyć zgodnie z wewnętrznym przekonaniem i zgodnie z niem mówić i działać. Te czując, że gdzieindziej jest lepiej i może być jeszcze lepiej, idą tam, choć przez to narażają się na prześladowania, urągawisko i miano zdrajców. Do tych i ja się zaliczam.

Nie mogąc doczekać się reform w Kościele rzymskim i nie mając nadziei, by one wnet nastąpiły, — wstąpiłem do Kościoła Narodowego, gdzie one już są wprowadzone i gdzie zasadniczo nie kładzie się tany dalszemu wprowadzeniu ich w życie, o ile okażą się potrzebne.

Motywy, dla których to uczyniłem, odzwierciedla najlepiej następujący list wystosowany do Konsystorza biskupiego krakowskiego, który dosłownie przytaczam:

Najprzewielebniejszy Książęco - Biskupi Konsystorzu!

Dnia 21 sierpnia 1922 r. wezwany przez Najprzew. Ks. Biskupa w sprawie inego stosunku do Kościoła Narodowego, którego kierownikiem jest Ks. Biskup Franciszek Hodur, zeznałem, że nic mnie bliższego poza intelektualnem badaniem z tym ruchem nie wiąże i obiecałem, że doktryn i nauk tego Kościoła nie będę rozpowszechniał. Badając jednak dalej i głę-

biej ten ruch, doszedłem do wewnętrznego przekonania, że nie tylko nie powinienem go zwalczać, czy też zimno i obojętnie traktować, ale owszem popierać i przyczyniać się do jego rozszerzenia ze względu na moje własne i narodu polskiego dobro.

Zasadniczo nie uznaję, żeby można byłoby zbawionym tylko w rzymsko-katolickim Kościele; zbawienie moje, jak i każdej poszczególnej jednostki zależy od osobistego stosunku do Pana Boga, a na wytworzenie tego stosunku nie ma decydującego wpływu ani obrządek, ani chrzest kościelny, do którego należę. Kościół rzymski chełpi się wprawdzie, że sam jeden uczy prawdy w zakresie wiary i dobrych obyczajów, że sam jeden jest w posiadaniu prawdy odnośnie do życia pozagrobowego, ale w tem i sam się ludzi i przez to wiernych swoich w błąd wprowadza.

Pełnej i absolutnej prawdy odnośnie do wiary i obyczajów nie ma żaden Kościół, a częściową prawdę głosi każdy z Kościołów chrześcijańskich.

Kościół rzymski, rządzony autokratycznie przez papieża i garstkę kardynałów-starców zbyt mało odczuwa potrzebę reform, które i w Kościele od czasu do czasu być muszą, a dzisiaj w okresie reform na polu społecznym, politycznym, oświatowym i naukowym stały się i w Kościele nagłą koniecznością. Kościół rzymski przeprowadzał wprawdzie nieraz reformy, ale czynił to pod wpływem takich ciosów i naporów, jak herezje i schizmy, a rzadko pod wpływem zrozumienia potrzeby reform; to zrozumienie zwykle za późno przychodziło. Herezje i schizmy spełniały rolę bodźca, widocznie więc były i są czasem potrzebne i pożyteczne.

Kościół Narodowy swym ustrojem demokratycznym, uwzględnianiem języka polskiego w liturgii i zniesieniem przymusowego celibatu, więcej przypomina pierwotny Kościół Chrystusowy z czasów apostoelskich i poapostoelskich, aniżeli dzisiejszy feudalno-autokratyczny i skostniały w dogmatyzmie Kościół rzymski, więcej też odpowiada dzisiejszym demokratycznym czasom, bo uwzględnia prawa jednostek i ogółu ludności, a przez to budzi większe zaufanie, więcej przyciąga ludzi do Boga i lepiej spełnia rolę prowadzenia

ludzi do nieba i zapewnienia im wiecznego zbawienia, aniżeli nieustępliwy Kościół rzymski.

Będąc głęboko przekonany, że w tym Kościele prędzej znajdę zbawienie, niż w rzymskim i nie tylko ja, ale i wszyscy, którzy do niego przystępują, — postanowiłem zgłosić oficjalny i formalny akces do Kościoła Narodowego, co też już uczyniłem w ostatnich dniach września.

Wobec tego, że w dwóch Kościołach nie mogę być równocześnie członkiem, a występować z Kościoła Narodowego wcale nie myślę, raczy Najprzewielebniejszy Książęco-Biskupi Konsystorz postąpić ze mną tak, jak uzna za stosowne i wskazane.

Z głębokiem poważaniem  
Ks. Jan Tomaszewicz.

## W BRATERSTWIE IDEI ŚWIĘTEJ...

Do Boga ręce podnieśmy,  
Język rozwiążmy niemy.  
Synowie Boży jesteśmy!  
Czem jutro, jeszcze nie wiemy...  
Każdy silny o pół kroka  
Ku Bogu świat pełnać dzisiejszy,  
A jutro jeszcze silniejszy! —  
Każdy jak przepaść głęboka  
Zamiarów pełna gorących,  
Przepaści i uwidomień...  
O Boże, któż zerwie płomień  
Na hełmie pierwo-idących?  
Kto tarcze postawi rzędem?  
Kto drogę założy dzidą?  
Kto strąci? — Duchy w nas idą  
Z nieśmiertelności rozpędem.  
Dlatego żeśmy Jehowę  
Przywołali na ołtarze,  
Oto się już potęgi duchów piorunowe  
Przy naszym kręcą sztandarze;  
A gdy go wiatr odwinie, to tak, jak wczora  
Ludzi, którzy grobów strzegą,  
Przeraził twarzą Boga żywego —  
Przestrachem — Boga upiora.

J. Słowacki.

---

*Wierzysz, że Bóg się zrodził w Betlejemskim żłobie,  
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.  
Smutni! Chorzy! Wy zamiast cieszyć się i leczyć,  
Wolicie wzajem siebie smucić i kaleczyć.*



# JUTRZENKA ŚWITA

Korespondencja z Grajewa  
Województwo Białostockie.

Miasto nasze i okolice w dniach ostatnich owiał inny jakiś duch, dotąd nam nieznan... Coś w ludzkich duszach i umysłach zaczęło nurtować, jakiś rozgwar poszedł po ludziach...

Myśl o Kościele Narodowym znana nam była nie od dzisiaj. Czytywaliśmy na ten temat różne broszury, które trafiły do naszego kraju z za Oceanu.

Ziarno to, przeniesione z wolnej ziemi Nowego Świata, zaczęło kiełkować i w wolnej naszej Ojczyźnie; trafiło również i do zakątka naszego, gdzie zdawało się, że wszelka myśl, wolna od więzów klerykałno-rzymskich, nie zdoła się przyjąć.

Lecz oto staraniem ludzi „dobrej woli” sprowadzony został ksiądz, przedstawiciel Kościoła Narodowego w Polsce.

Ksiądz Andrzej Huszno odwiedził przed paru dniami zakątek naszego powiatu. Przyjechał najpierw do parafji Kapice, odległej o 18 kilometrów od miasta Grajewa. Ludzie tej wioski od dłuższego już czasu oczekiwali na człowieka, który im stare, a jednak nowe dla ludu naszego, prawdy przyniesie. To też ks. A. Huszno był bardzo życzliwie, wprost z uwielbieniem przyjęty przez parafjan kapickich. Swym rozumem, taktem i pomocą wpłynął on dodatnio na zwolenników i sympatyków tego Kościoła.

Za zezwoleniem miejscowych władz administracyjnych urządziliśmy odczyt na temat: „Czy Kościół Narodowy jest rozbijaczem jedności narodowej?”

Odczyt ściągnął szerokie warstwy społeczeństwa grajewskiego. Sala była wypełniona; publiczność z zapartym tchem słuchała prelegenta, który rozpoczął słowami:

„Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi”.

Jakiś dziwny spokój, jakieś błogie ukojenie płynęło z temi słowy... Twarze ludzkie spoważniały, serca i głowy pochyliły się w pokorze pod brzmieniem anielskiego hasła.

Ks. A. Huszno w zupełności zapanował nad słuchaczami.

W słowach, pełnych powagi, zobrazował nam ideę Kościoła Narodowego, ideę,

która już w 16 wieku kiełkować w Polsce zaczęła.

Kolejno przeszedł kraje wolnych ludów Ameryki, Szwajcarii, Skandynawji i Anglii, które wyzwoliły się z pod opieki rzymskiego biskupa i wykazywał, że kraje te są przykładem wysokiego poziomu kultury i wiedzy, wolnej od obskurantyzmu średniowiecza. Konieczność Kościoła Narodowego dla Polski udowodnił porównaniem go do matki, wychowującej praworządnych obywateli swemu państwu.

Kościół Narodowy, — mówił prelegent, — jest ostoją ducha i kultury narodowej polskiej. Dąży do podniesienia stanu moralnego wśród najszerszych mas społeczeństwa naszego.

Kościół Narodowy najbardziej odpowiada zasadom i celom naszego państwa, gdyż będąc instytucją nawskróś demokratyczną, popiera w każdym działaniu republikańskim państwowym, oparty na systemie konstytucyjnym.

W dalszych słowach ks. Huszno udowodnia, że istnieją w Polsce trzy rządy: rząd oficjalny Rzeczypospolitej, którego wszyscy obywatele słuchać powinni; rząd kleru, zagraniczny, typu monarchicznego, któremu podlegają dziesiątki tysięcy księży i rząd żydowski, niewidzialny, ale mimo to istniejący, o czym świadczy bodaj bezprzykładna solidarność jego poddanych.

Dwa te ostatnie rządy idą po linii interesów rozbieżnych z interesami Państwa, niejednokrotnie występując wrogo do zamierzeń rządu.

Nie Kościół więc Narodowy rozбивa jedność narodową, gdyż rozbić można to, co istnieje, a chyba nikt nie będzie na tyle naiwnym, aby twierdzić, że dziś naród polski jest zjednoczony.

Zadaniem Kościoła Narodowego nie jest rozбивanie społeczeństwa; jego celem jest spokojna praca, cicha, gorliwa, nad uszlachetnieniem jego duszy, nad moralnym, i religijnym wychowaniem jego obywateli.

Słuchacze rzęsiłymi oklaskami dziękowali prelegentowi za ten obraz przyszłej Polski, w którą już zaczęliśmy wątpić, a do której drogę teraz poznaliśmy.

To też z zapałem podjęto myśl zorganizowania się społeczeństwa grajewskiego w jedności, braterstwie i miłości Boga i bliźniego.

Światło Prawdy Chrystusowej, zapalona przez narodowego kapłana, już u nas nie zgaśnie.

Widz.

## ZADANIA KOŚCIOŁA NARODOWEGO

Po przeczytaniu pierwszych numerów „Polski Odrodzonej“ znajduję, że pismo jest bardzo dobrze redagowane i pominałszy jego zasadnicze tendencje, t. j. przygotowanie pod Kościół Narodowy — pismo oddaje i odda wielkie usługi, wyjaśniając niektóre kwestje organizacji Kościoła rzymskiego — co się może nie podobać rządcom Kościoła, ale co wierni skwapliwie przyjmują. Należałoby tedy dokładnie i niejednokrotnie wyjaśniać założenie Kościoła chrześcijańskiego jako demokratycznego, a krytykować śmiało jego dzisiejszy monarchiczny ustrój — na który sarkają nietylko zwolennicy Kościoła Narodowego, ale co się już przejadło ludziom, którzy o Kościele Narodowym nic nie wiedzą. Kwestja demokratyzacji Kościoła przyjmie się u wiernych bezsprzecznie — tembardziej, że tak ja postawił Chrystus i jego apostołowie — i albo się rzymski Kościół pod wpływem tego ruchu zdemokratyzuje, albo powstanie w Polsce demokratyczny Kościół Narodowy. Mnie się rozchodzi o demokratyczny Kościół w pierwszym rzędzie i skoro rzymski takim nie jest, to mi nie może odpowiadać bez zastrzeżeń. Jeśli Kościół Narodowy propagowany przez „Polskę Odrodzonej“ potrafi przekonać szerokie masy wiernych w pierwszym rzędzie, a ideową inteligencję w drugim, jeśli uzyska zatwierdzenie statutu, o co i mnie się bardzo rozchodzi (i mógłbym nie imieniem P. S. L. ale swoim tę kwestję przypominać Rządowi) to powstanie on w Polsce.

Masy ludowe należy przekonywać w ten sposób, że księża Kościoła Narodowego powinny żyć razem z wiernymi, dzielić z nimi dołę i nedolę — uczyć wiernych nie tylko o niebie, moralności, cnotach, ale w codziennem życiu dawać rady, wskazówki, pomoc. Trzeba żyć z wiernymi i dla wiernych, nie nad wiernymi jako niedostępne bogi, które się najwyżej pozwalają chłopu w rękę całować, ale żyją tylko z obszarnikami, bogatymi żydami, wo-

góle z wyższą sferą — jak to robią przeważnie księża rzymscy. Jeśli zaś czasem zjawia się u chłopu i to bogatszego n. p. na weselu — to oczywiście robią łaskę. Ja uważam za wielki błąd rzymskiego kleru przynajmniej polskiego, bo innego dokładnie nie znam, że nie uczą wiernych życia praktycznego, tak jak talmud i rabini żydów. To powinni wziąć Kościół Narodowy pod rozwagę. Nie samym chlebem człowiek żyje... ale primum vivere — deinde philosophari.

Ważnem jest oświadczenie, że księża nie powinni posłować ani się angażować w partyjnych „politykach“, to należy wyraźnie powtarzać w „Polsce Odrodzonej“. Ja uważam, że gdyby księża rzymscy byli mądrzejsi, toby to samo zrobili — i mieliby wtedy większe poważanie — ale nie szkodzi, że im to Kościół Narodowy przypomni i wytknie.

Wiadomą rzeczą jest, że ludzie, szczególnie z pracy rąk żyjący, bardzo drażliwi są na punkcie kwestji majątku, pieniędzy, opłat i t. p., a księża rzymscy przeciągnęli już dawno strunę pod tym względem — ideałem u nich przeważnie są pieniądze, używanie — jednym słowem **mama i brzuch**. Ludzie to widzą, ale że nikt tej kwestji nie poruszał, więc na ten temat nie było dysputy, rozmyślań i refleksji. Należy tę kwestję gruntownie ruszyć i tak: należy wyjaśnić i omówić w „Polsce Odrodzonej“ kwestje: iura stolae, beneficjów, patronatu, pensyj księży, stanowiska proboszczów i wikarych, którzy są helotami w hierarchii kościelnej, kwestje służby kościelnej, jak organiści, kościelni, grabarze i t. p., kwestję zapisów na szpitale przy parafjach, na muzykę kościelną i inne zapisy, z których dzisiaj niekorzysta ani chory dziad — ani żadna muzyka kościelna — ale wszystko tonie w kieszeni proboszcza — kwestję budowy i odbudowy kościołów, budynków plebańskich, a z drugiej strony lasów plebańskich, które użytkuje proboszcz, a nie parafia, gdy trzeba n. p. odbudować księdzu stodołę — kwestję Komitetów parafjalnych na papierze — kwestję konkordatu z Rzymem, szczególnie co do prawa własności majątków kościelnych, plebańskich, zakonnych, kościołów i klasztorów, — co powinno być własnością parafji, a nie biskupa.



Ważną rzeczą byłoby **nawiązać korespondencję z wiernymi**, których głosy powinny być drukowane w „Polsce Odrodzonej”. W tym kierunku powinna Redakcja sformułować w różnych kwestjach zapytania i rozesłać w listach do znajomych adresatów. Należałoby otworzyć w „Polsce Odrodzonej” rubrykę „**Praktyczne wskazania na błąd**”, aby lud zobaczył, że Kościół Narodowy chce żyć i pracować z wiernymi dla zdobywania codziennego chleba. Drożyzna szalona w Polsce. Na wsi poza artykułami spożywczymi, których nie wszyscy wsiowi mieszkańcy mają pod dostatkiem, największy kłopot sprawia drożyzna materiałów odzieżowych, jak: płótna, sukna, skóry i t. p. Rozwinąć ruch za ludowem wytwórstwem odzieżowem: uprawa konopi, lnu, chów owiec, królików, tkactwo kuśnierstwo, białoskórnictwo, pończoszarnictwo i wyroby trykotarskie, krawiectwo, garbarstwo gospodarskie. Wszystkie te rzeczy może wieś sama wytwarzać i ubierać się bez oglądania na fabryki i na żydów, przytem powstałyby nowe zatrudnienia na wsiach i źródła zarobku. Kredyty na to można dostać w Min. przem. i handlu. Należy jednak kwestję szeroko postawić, nadać temu tło pracy narodowej i społecznej. Organizacje Kościoła Narodowego powinny tymi rzeczami się zajmować — poza nauką o niebie; to im ugruntuje podstawy murowane pośród ludu wiejskiego.

Kościół Narodowy powinien zorganizować wydawnictwa: **kalendarzy, broszur, pieśni narodowych i kościelnych obrazów i książek — i sprzedaż domokrażną po wsiach, targach i t. p.** Tą drogą możnaby krzewić uświadczenie narodowe, religijne i społeczne. Ponieważ kler rzymski stoi zdala od rzeczywistego życia, a operuje samemi abstrakcjami, trzyma się zdala od ludu; szczególnie wtedy jak wypada coś dać od siebie, bo do brania zawsze są gotowi i ochotni, Kościół Narodowy powinien zasadniczo kwestję zmienić i księży narodowych ustalić w parafjach jako „*primi inter pares*”, jako ludzi świątłych, przykładowych w pracy, doświadczonych w życiu, którzy za nim wybiorą się z wiernymi do nieba, chcą z nimi na zasadach Chrystusa żyć, dzieląc z nimi trudy i znoje na ziemi, wychowując nie-

tylko wiernych i uświadczonych katolików, ale obywateli dla Państwa i ludzi zdolnych na świecie żyć i konkurować w pracy z innymi cywilizowanymi ludami świata.

S. A., poseł.

### ODPOWIEDŹ REDAKCJI:

Wszystkiem tem Księża Narodowi się zajmą, gdy będą mieli możność pracy, gdy rząd udzieli prawa do bytu Kościołowi Narodowemu. Dziś nie wolno nam urządzić nabożeństw, nawet prywatnych, bo je policja przerywa; nie wolno nam urządzić zgromadzeń, — zjazd członków i sympatyków Kościoła Narodowego został oficjalnie przez policję zakazany. Tłumi się bezwzględnie każdą próbę zjednoczenia się jego wyznawców. Na prowincji rewizje, konfiskaty broszur, ciągnięcie ludzi po sądach — to są warunki w jakich tworzy się nasz Kościół.

A rząd z jakąś dziwną obojętnością patrzy na to, że tysiące ludzi pozbawione są możności wspólnej modlitwy takiej, jakiej ich dusza wymaga, i żadnego, bodaj tymczasowego rozporządzenia wydać nie chce.

Kiedy się to skończy? Kiedy Konstytucja Polski przestanie być pobożnem życzeniem, a stanie się prawem, na podstawie którego i my żyć i pracować będziemy mogli?

### APOLOGETA Z DĘBNIK

Sądziłem, że z chwilą pojawienia się pierwszego numeru — Polski Odrodzonej, — organu Kościoła Narodowego, rzymianie czem prędzej wytoczą działa ciężkiego kalibru, zasypując narodowców gestymi strzałami scholastycznych argumentów. Wyczekiwania spełzły na niczem. Tymczasem z ogromnego chmur, zapowiadających groźną burzę, sypie się zwyczajny, polski „kapuśniaczek”; argumenty pozbawione wszelkiej siły i mocy.

Argument, że Kościół Narodowy jest kościołem czerwonych, wypadł niezmiernie blado; wprawdzie był on obliczony na wielki efekt, w rzeczywistości zaś, przekonał wkrótce samych przeciwników o jego kruchych podstawach.

Nie inaczej rzecz się miała i z tem twierdzeniem, że Kościół Narodowy bę-

dzie zarodkiem anarchii, radykalizmu i wszelkiego zamętu. Takie straszaki nadawały się wybornie na wieki średnie, lecz dziś — w wieku oświaty i kultury, nie przynoszą wcale zaszczytu autorom.

Nikły rezultat przyniosły też i wiece publiczne, (zaznaczyć muszę, że narodowcom, wieców publicznych urządzać nie wolno...) zwoływane przeciw Kościołowi Narodowemu — mówiono, a raczej czytano na nich różne zarzuty, które nie zdolały nikogo zająć, ani przekonać.

Pojawiły się też na łamach pism czysto klerykalnych rozmaite artykuły — pod adresem Kościoła narodowego. Przyznam się szczerze, że mimo skrupulatnej uwagi z mej strony, nie znalazłem w nich, choćby jednego konkretnego zarzutu przeciw naszej idei.

Jako przykład klasyczny może posłużyć artykuł ks. Dr. Al. Ogórkiewicza, proboszcza w Dębnikach, ogłoszony w „Przeglądzie Katolickim“ pod tytułem: „Kościół „dębnicko-katolicki“. Autor w dziecinny żart obraca słowo „katolicki“ przez dodanie „dębnicko“, przezco ośmiesza tylko swój Kościół i wykazuje, że poważna myśl w jego mózgu się nie zmieści. Jak Kościół Narodowy pojmuje się katolicki, — o tem mówią ojcowie Kościoła. My je tak tłómaczymy, jak je pojmoowało stare chrześcijaństwo, jak je tłómaczy lingwistyka.

Nadmienia też autor rzekome „ignorowanie“ księcia Apostołów. Postawienie kogoś w tej roli, jaka mu właściwie przysługuje, w jakiej sam się stawia, jaką mu współcześnie żyjące środowisko nadaje, chyba nie można nazwać „ignorowaniem“, lecz przeciwnie poprawnem postępowaniem.

Niezmiernie zawile wypada wykład ks. proboszcza o Opatrzności Bożej; wszakże wie dobrze, że Opatrzność wszystkim rządzi, jednak w praktyce ogranicza działalność teję. — Opatrzność każe prowadzić św. Piotra aż do Rzymu, zabrania Jej jednak opiekować się, i kierować Kościołem Narodowym, a za nic w świecie nie przyznałby, że Opatrzność Boża tak pokierowała Kościołem Narodowym, że właśnie za pierwsze miejsce swej działalności wybrał nie inne przedmieście krakowskie, ale właśnie Dębniki.

Mniemam jednak, że dla współobywa-

teli dębnickich, a zwłaszcza dla ks. proboszcza tej parafii winno to być zaszczytem, że Opatrzność Boża nie gdzieindziej, ale właśnie na Dębniki nas wprowadziła.

Nie mogę już jednak w żaden sposób zrozumieć, jaką łączność ma artykuł ks. proboszcza z żydami i kamienicami, będącymi w ich posiadaniu; wszakże ta sprawa z Kościołem Narodowym nie ma nic wspólnego. To my może winni jesteśmy, że żydzi weszli w posiadanie kamienic krakowskich? To Kościół Narodowy winien, że tyle kościołów rzymskich jest dotąd w posiadaniu żydów, którzy nas natarczywie nagabują, byśmy te kościoły od nich odkupili?

Twierdzenie „Polski Odrodzonej“, że „Sakramenta, udzielane za pieniądze są nieważne, są świętokradztwem, świętokupstwem“ — nazwał „curiosum“, a dla nadania siły swemu orzeczeniu, powołuje się na teologję chrześcijańską. Za pozwoleniem, należałoby wprzód ustalić jasną i wyraźną różnicę między teologją rzymską, a chrześcijańską — my tylko tę drugą uznajemy, a ona uczy nas nader jasno i to w dobitnych słowach, mówiąc: „coście darmo wzięli, darmo dawajcie“.

Na nic przydadzą się wszelkie wykrety, że nie za udzielane Sakramenta, lecz za przybory i poradę — pieniężne sumy się pobiera; wszakże dzisiaj słyszymy jedną skargę i narzekania, że księży Sakramenta sprzedają, skarga ta nawet w przysłowie weszła: „pieniądze nieba ci przychyła“.

Bawienie się ks. doktora w odgadywanie, co się stanie z domem Kościoła Narodowego, za ile milionów został kupiony, wykazuje tylko, jaka to „materja teologiczna“ zajmuje umysły dzisiejszych ojców Kościoła rzymskiego. Ks. Dr A. P.

## KOPERNIK A RZYM

W niedzielę Warszawa, a z nią cała Polska święciła niezwykle uroczyste 450 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Naród polski składał hołd zasługom genjusza. Było to święto niezwykle, rzadkie, było to uczczenie najznakomitszego uczonego, myśliciela, który Polskę okrył nieśmiertelną sławą. W dniu tym na ustach wszystkich rozbrzmiewało imię genialnego Polaka, w oknach księgarskich widniały dzieła, pomniki spiżowe wieńcami



spowite, w kościołach nabożeństwa, a z ambon wychwalano zasługi, i pewne koła zasługami M. Kopernika dekorowały własną pierś, w której ongiś przed wiekami kuto gromy potępienia... Dzisiaj obchody, pieśni pochwalne. Nie zawsze jednak tak było.

Pod pomnikiem M. Kopernika, patrząc na zebrane tłumy, słuchając przemówień, snuły się myśli, że jeszcze nie zbyt dawno bo 11 maja 1830 — kiedy w Warszawie towarzystwa naukowe chciały złożyć hołd, — to duchowieństwo rzymskie nie chciało odprawić mszy, zasłaniając się tem, że nauka Mikołaja Kopernika bullą papieską została potępiona.

Tak było przed niespełna 100 laty...

Rzeczywiście nauka jego była potępiona.

Dzisiaj nikt dowodzeniu Kopernika nie śmie przeczyć. Ale wówczas twierdzenie jego o stałości słońca, a obracaniu się ziemi, było czemś niezwykłym, burzyło gmach przesądów, błędów. Duchy ciemnoty zamiast wglądać, zbadać, rzuciły klątwę na geniusza, którego zadaniem było odsłonić wielkość bożego dzieła, wyrwać myśl ludzką z mroków nieświadomości.

Mik. Kopernik wiedział, co go spotka, kiedy ujawni swe wiekopomne odkrycie, wiedział, że przeciw niemu wystąpią i potępią jego zdanie. Długo się wahał, czy ogłosić wyniki swych prac. W końcu uległ namowom przyjaciół i oddał do druku swe dzieło, pisząc dumne słowa: „że nie dba o zdanie lekkomyślne, a nawet pogardza tymi, którzy ośmielią się zganić i potępić go“. Dzieło swe p. t. „O obrotach ciał niebieskich“ — otrzymał na łożu śmierci. Gasnącemi oczyma spojrzął, martwiącemi palcami dotknął kart i skonał. Z tego padło pracy i trudu zaniósł w drugie, wiekuiste życie wieść radosną.

Po śmierci dopiero rozpętała się szalona burza. Nauki jego uznano za niebezpieczne i przeciwne powadze Pisma Świętego. Przeciw wydawcy dzieła taka nienawiść rozszalała, że musiał uciekać z rodzinnego miasta. Nauka Kopernika długą musiała przebyć drogę cierniową, aby w końcu odnieść zwycięstwo.

„On ukazał prawdziwy porządek świata, bieg planet około słońca“ — i za to na-

raził na prześladowanie siebie i innych. Papież Paweł V w r. 1615 polecił zbadać naukę Kopernika. Spełniając polecenie papieża konsultorowie Św. Inkwizycji orzekli jednogłośnie, że nauka odrzucona i potępiona być musi, a to na podstawie dwóch punktów:

„Że słońce jest w pośrodku świata i nieruchome, jest zdaniem niedorzecznem i filozoficznie fałszywem, a nawet zupełnie heretyckiem, ponieważ sprzeciwia się wyraźnie Pismu Św. Że ziemia nie jest środkiem świata, ani też nieruchomą, lecz obraca się w dziennym nawet obrocie, jest również zdaniem niedorzecznem“.

Przyczyną tego skandalicznego wyroku były źle zrozumiane rozdziały X księgi Jozuego: „Mówił tedy Jozue Panu dnia, którego podał Amorejczyka, przed oczyma synów Izraelowych i rzekł przed nimi: „Słońce przeciw Gabaon nie ruszaj się“.

I na podstawie tego osądzono, że słońce bieży po niebie, a kto przeciwnie twierdzi, ten idzie przeciw Pismu Św., a zatem ściągą na siebie klątwę: dlatego także Kopernik, a za nim Galileusz, zasłużył na nią“.

Na Kopernika rzuciła klątwę św. Inkwizycja. Wyrok wydany w Rzymie 5 marca 1616 r. Zakazano rozszerzać pismo, głosić zasady Kopernika „jako niedorzecznej, fałszywej i szkodliwej dla wiernych“. Wedle słów indeksu nie wolno było czytać dzieł Kopernika.

Ogłoszono geniusza, myślicielem jako heretyka, człowieka, który przez dziesiątki lat znał tylko jedną drogę z domu do katedry i ze stopnia ołtarza do niezmiernie trudnej pracy, potępionego człowieka, który swoją nauką powiększał i wyogromniał dzieło boże, odstaniał cud świata. Píše on: „Bolało mię, że uczeni tak pilnie zgłębiający drobne rzeczy ziemskie, nie dostrzegły stałej zasady o wspaniałej budowie świata, który dla nas ów najlepszy, najdoskonalszy Budowniczy stworzył.“

Przez przeszło dwieście lat walczono z nauką Kopernika. W tej walce przodowała akademja Krakowska, ta akademja, która pod koniec 15 wieku była żywicielką ducha narodu i rozślawiała imię Polski. Jednakże w 16 i 17 wieku zwyciężył duch fanatyków średniowiecznych, w zaślepieniu potępił Kopernika, obrzucał go drwi-



nami, szyderstwem i obelgami. Przez 200 lat tłumiono, duszono nauki jego, wyklinano, palono pisma, uczniów prześladowano.

Dzisiaj po czterech wiekach ci, którzy kłatwy rzucali, potępionemu, wyklętemu

hołd składają, ci, którzy obelgi miotali, dzisiaj hymny pochwalne pieją, kamieniami obrzucali, dzisiaj wieńce z kwiatów znoszą.

Taki to triumf prawdy.

W.

## NAJSTARSZY OKRES KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

(WSKAZANIA NA DZISIAJ)

(Ciąg dalszy)

Apostolstwo Słowiańszczyzny zeszło się tedy z rozdziałem obu Kościołów; a my, Polacy, zapłaciliśmy koszta tej przypadkowej zbieżności pomniejszeniem naszej metryki historyczno-kulturalnej o cały wiek (874—965), — pomniejszeniem, dokonaniem przez gorliwość naszych rzysko-katolickich historyków, który to postępek obowiązuje naszą oficjalną historję do dziś dnia. Jednakowoż choć w pergaminowym klasztornym roczniku udało się przemilczeć wcześniejszą niewygodną datę, to jednak ocalał dowód inny, bardziej monumentalny, który najniespodziewaniej zjawił się właśnie w czasie, kiedy idea Narodowego Kościoła zawitała z powrotem do Polski. Oto z pod gruzów Wawelu, podczas restaurowania królewskiego zamku, w r. 1917, wychyliła się najstarsza polska murowana budowla, jedyny pewny zabytek metodejski w Polsce: okrągły kościółek (rotunda) Najśw. P. Marji, inaczej zwany kaplicą ŚŚw. Feliksa i Adaukta na Wawelu. Spoczywała ona dotąd pod ziemią utajona i zapomniana, i dzięki temu ocalała. Teren naokoło tej świątyni podniósł się w międzyczasie drogą powolnego narastania o 1<sup>1/2</sup> metra, a co gruz nie zakrył, to weszło w skład nadbudowanych w ciągu wieków budowli zamkowych, tak, że jedna część kaplicy zachowała się w całej swej 6-cio metrowej wysokości, jako wtopiona w nowe późniejsze mury, pozwalając tym sposobem na rekonstrukcję całości w pierwotnym wyglądzie.

Kolejno powstawały na górze Wawelu liczne kościoły: Z pewnością wiemy o pięciu, lecz nasz był między nimi najstarszy. Stał już oddawna, zanim założono tu pierwsze rzymskie biskupstwo (1001 r.) i zanim zaczęto stawiać (w stylu romańskim) pierwszą rzymską katedrę w XI w. (czyli t. zw. kościółek św. Gereona, którego fundamenty w pobliżu, również w r. 1917, oprócz naszej świątyni odkopano). Budowa naszego zabytku prymitywna: cela bez ozdób, okrągła i sklepiona, z czterema absydami, wykazująca bezwzględnie wpływ wschodniej architektury, sklepionej, o centralnem założeniu. Powstała prawdopodobnie na miejscu zburzonej pogańskiej świątyni, jak to było ówczesnym kościelnym zwyczajem: „...Kościół okrągły i wysoki, pierwotnym i staroświeckim sposobem z kamienia wymurowany, niegdyś zanim Polacy przyjęli chrześcijaństwo, bałwanom poświęcony“ — pisze o nim Jan Długosz („Liber beneficiorum“ I. 203). — „Jeśli nie stał on — pisze znów odkrywca zabytku prof. Szyszko-Bohusz, obecny kierownik odbudowy zamku — jako świątynia pogańska, to powstać mógł za Świętopelką z końcem IX w., po ochrzczeniu księcia Wiślan, jako świątynia obrządku słowiańskiego i widomy znak włączenia Wiślan do chrześcijańskiego państwa wielkomorawskiego“: („Rotunda ŚŚ. Feliksa i Adaukta“, 1918, str. 29). Jednogodne orzeczenie historyków i archeologów potwierdziło powyższy sąd. — Tak, jak nasza

świętynia, wyglądać musiały wszystkie okrągłe kościołki ery wielkomorawskiej; wszystkie, z wyjątkiem naszej rotundy, zniszczone najściem Madziarów. Stąd większa i ogólno-słowiańska wartość zabytku i powód do większej czci — jak dla relikwii. Nowy wróg Słowiańszczyzny, Węgrzy, zniszczywszy państwo wielkomorawskie i przeciąwszy nam połączenie z Carogrodem przechylili szalę zwycięstwa na rzecz Rzymu. Na zachodnich Słowian zaczęła odtąd oddziaływać bez konkurencji kultura rzymsko-niemiecka, w której to sferze znalazł się już trzeci z rzędu wielki władca słowiański ożywiony ideą unifikacyjną, nasz Bolesław Chrobry, zdobywca Moraw, Słowaczyny, Rusi...

Rotunda wawelska nie jest wyłączną i jedyną pamiątką w Krakowie po pierwszym najstarszym okresie polskiego „Kościoła narodowego“.

Drugim, chociaż tylko na tradycji opartym, zabytkiem związanym z misyjną pracą apostoła Metodego, jest na Zwierzynie kościół św. Salwatora, z którym łączy się stare podanie o pogańskiej świątyni w tem miejscu. Wizytacja kościelna w 16 wieku nazywa go „najstarszą świątynią, zbudowaną za czasów książąt plemiennych; specjalnie zaś stojąca niedaleko kościoła, drewniana, okrągła kaplica św. Małgorzaty nosi dotąd miano „gonty-

ny“; a zbudowaną ma być na tem miejscu, z którego do pogańskich jeszcze Wiślan kazali uczniowie św. Metodego. Kaplica ulegała w ciągu wieków kilkakrotnie zniszczeniom, lecz ciągle ją odbudowywano w pierwotnej okrągłej formie. W posiadaniu kościoła św. Salwatora był też przez długi czas (do końca 16 w.) cenny bizantyński krucyfiks, „o którym jest ta historia, że jest przysłany z Morawy pierwszemu w Polsce chrześcijańskiemu ksiądzęciu. To ksiądzę ten krucyfiks na tem miejscu z wielkiego nabożeństwa w szatę kosztowną, koronę złotą i trzewiki perłami haftowane ubrany zostawił, o którym tradycja jest, że ten wzwyż mianowany krucyfiks wzięty jest do Włoch do Syrolu (Sirolo) mila od Loretu“. (Niezgrabny ten cytat z Pruszcza „Klejnotów stołecznego miasta Krakowa“, z r. 1650, przedrukował Potkański w dziele swoim „Kraków przed Piastami“, str. 196). Krucyfiks ten był czczony nie jako Chrystus, lecz jako święta dziewica za wiarę ukrzyżowana: św. Virgofortis, której to świętej obraz po dziś dzień znajduje się w kościele św. Salwatora

Pamiętki powyższe powinniśmy poznać najpierw sami, następnie uczynić je ukończeniem ludu, wreszcie przy sposobności odpowiedniego święta - zjazdu zapoznać z nimi pobratymców słowiańskich.

(Dok. nast.)

Dr K. K.

## Św. AUGUSTYN I SKUTKI JEGO NAUKI O STOSUNKU KOŚCIOŁA DO PAŃSTWA

(Ciąg dalszy)

Nie masz Kościoła Chrystusowego, gdzie nie ma miłości. To jest największy dogmat, któremu wszystkie inne muszą ustąpić pierwszeństwa, choćby nie wiedzieć jakie sobory je uchwały, choćby nie wiedzieć jacy papieże je potwierdzali, choćby nie wiedzieć jacy Ojcowie, Doktorowie i Święci je głosili, choćby nie wiedzieć ile wieków na sobie dźwigały. Bo to jest dogmat, który Chry-

stus do wierzenia i zachowania podał, stawiając go jako warunek zdobycia nagrody wiecznej w niebie!...

Nic nas tu nie obchodzi ani Augustyn, ani Tomasz z Akwinu, ani inni Ojcowie Kościoła czy papieże, bo oni nie cierpieli na krzyżu, bo oni rodzaju ludzkiego męką swoją nie odkupili, bo oni kluczy do nieba nie mają, bo sami nie są go pewni!...

Dzięki swej nietolerancji i różnym bre-

dniom zawartym

## Skonfiskowano !

Dzieło to bowiem stało się ostoją świeckiej władzy papieży. Dzieło to rzuciło krwawy posiew, z którego rodzą się takie owoce, jak rzeź Sasów przez Karola Wielkiego, rzeź Albigenów, rzeź Hugonotów w noc św. Bartłomieja. Św. Inkwizycja, która w samej Hiszpanji liczy, jak nas zapewnia Llorente, mający wstęp wolny do archiwum Inkwizycji hiszpańskiej, skazanych na spalenie 31.000 osób, a mniejszych skazańców 290.000<sup>9)</sup>. A w Niderlandach „dnia 16 lutego 1558 r. wyrok Świętego Officium skazał wszystkich mieszkańców Niderlandów na śmierć za herezję. Z ogólnego tego wyroku wyjęto kilka tylko osób. W dziesięć dni później proklamacja królewska zatwierdziła ten wyrok Inkwizycji i poleciła natychmiastowe jego wykonanie... Trzy miliony ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci skazanych zostało na szafot trzechwierszowym dekretem“<sup>10)</sup>.

Z tego „zbożnego“ dzieła św. Augustyna powstają straszne wojny i prześladowania religijne. Cała niemal Europa przez kilka wieków stale ociekała krwią, przelewana skutkiem bezpośrednich podżegań duchowieństwa lub za pełną ich zgodą, pod naciskiem opinji publicznej, kierowanej przez kler katolicki.

Katolicy, protestanci, kalwiniści, husyci, presbyterianie i słowem wszyscy, którzy się oparli na Augustynie, mordowali się wzajemnie. „Patrzcie, jak chrześcijanie się kochają między sobą!“ mówili słusznie i trafnie poganie pierwszego wieku. „Dziki zwierzęta nie są tak okrutne, jak chrześcijanie, różniący się pod względem wiary“, z równą słusnością mówili poganie V wieku, wieku Augustyna i późniejsi.

## Skonfiskowano !

Tej nauki św. Augustyna Kościół rzymski po dzień dzisiejszy się trzyma, na niej opiera wszystkie swoje pretensje do wyższości nad władzą świecką, nią broni swej nietolerancji innych wyznań. Ta nauka św. Augustyna jest głównym filarem, na którym wspiera się cały misterny gmach potęgi świeckiej Kościoła.

## Skonfiskowano !

„Nieprawości wasze odwróciły to, a grzechy wasze zahamowały dobro od was“ — mówi Bóg przez usta Jeremiasza, — „bo się naleźli między ludem niezbożnicy, dybiący jako ptasznicy, zastawiający przynęty i sidła na pojmanie ludzi. Jako klatka pełna ptaków, tak domy ich pełne zdrady, dlatego urosli i z bogacili. Potyli i stłuscieli, i przestąpili słowa moje złośliwie. Sprawy wdowy nie sądzili, sprawy sieroty nie prostowali, krzywdy ubogiego nie dochodzili... Zdumienie i dziwy stały się na ziemi: prorocy prorokowali kłamstwo, a kapłani przyklaskiwali rękami swemi, a lud mój umiłował takie rzeczy: cóż się tedy stanie na ostatku jego?“<sup>12)</sup>

I nie będę się tutaj bawił roztrząsaniem tego, czy rozumowanie Augustyna miało i ma jakiegokolwiek pozory słusności i prawdy, nie będę się bawił roztrząsaniem tego, czy człowieka błędzącego należy traktować na równi, albo gorzej jeszcze niż zbrodniarza, ani tego, czy ma jakiegokolwiek związek królestwo ducha, królestwo miłości, jakim jest Kościół Chrystusowy, z synagogą żydowską, ani się bawił będę w roztrząsanie tego, czy miecz, stopy, tortury, konfiskaty, bannicje, więzienia lepszymi są środkami w głoszeniu ewangelji miłości, niż cnotliwe, przykładne życie, słowo i nauka, — ale, żeby osądzić tę naukę przez Augustyna głoszoną, a przez Kościół rzymski i inne Kościoły aprobowaną i praktykowaną, odwołam się do wskazówki Chrystusa, który mówi: z owoców osądźcie ją: bo nie może drzewo dobre owoców złych rodić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodić.

(C. d. n.)

Ks. H.

<sup>9)</sup> Llorente: Hist. de l'Inquisition tom IV., pp. 271, 272.

<sup>10)</sup> Motley: Rise of the Dutch Republic, vol II. p. 155.

<sup>12)</sup> Jerem. V. 25—31.



## GŁOSY CZYTELNIKÓW:

Hasło Kościoła Narodowego odbiło się potężnym echem po całej Polsce. Od miasta do miasta, od wsi do wsi przedostaje się ta wzniosła idea, budząc z dotychczasowego snu dusze polskie.

Z każdym dniem napływają do naszej redakcji listy, świadczące, że legalizacja Kościoła Narodowego nie może cierpieć zwłoki. Sądzimy, że listów podobnych nie powinniśmy zatrzymywać wyłącznie dla siebie, lecz treścią ich podzielić się z naszymi Czytelnikami.

Dla ilustracji, choćby pobieżnej, przytaczamy naszym Czytelnikom treść niektórych listów, nie wymieniając ani miejscowości, ani nazwisk, dla zrozumiałych przyczyn.

„N. B. P. J. Chr.! Szanowna Redakcjo!

...Przypadkowo wpadł mi do rąk egzemplarz „Polski Odrodzonej“ — przeczytałem go z niezmiernem zaciekawieniem od pierwszej do ostatniej zgłoski.

Mimo mego długiego pobytu w Ameryce, nie byłem formalnym członkiem Kościoła Narodowego, jednak oddawna już lgnę do niego duszą i sercem, bo nie mogę znieść rozpanoszenia się i despotyzmu rzymskiego kleru.

Powróciwszy z zagranicy, przypatruję się z trwogą temu wszystkiemu, co się dzieje w naszej kochanej Ojczyźnie i przyszedłem do tego przekonania, że niema innego wyjścia, jak tylko co rychlej założyć Kościół Narodowy, kładąc tamę bucie, i samowoli rozpanoszonego kleru. Kościół Narodowy poprowadzi naród polski do tężyzny tak moralnej, jakoteż materialnej. Uważam jednak, że dla dobra tej wzniosłej idei, należy się posługiwać raczej żywym, jak pisanem słowem. Pierwsze łatwiej dochodzi zwłaszcza analfabetów, których ogromną ilość zawdzięczamy po większej części duchownym, gdyż oni właśnie odstraszaali, a nie zachęcali do nauki.

Zapytuję przeto Szanowną Redakcję, czyby nie mógł jeden z księży narodowych przybyć do nas latem, by publicznym wiecem lub odczytem zaznajomił szerszy ogół z ideą Kościoła Narodowego? Jestem pewny, że słuchaczy będzie ogromna ilość, dla samej agitacji księży rzymskich. Oni oddawna straszą ludzi

Kościółem Narodowym, zapominając o tem, że strachom przez nich wymyślonym ludzie tembardziej pragną przyjrzeć się zbliska.

Rezultat takich oględzin jest prawie, że zawsze tensam.

Straszaki zaczynają ludziska cenić i uwielbiać, a od straszących chyłkiem umykać“...

Przytoczymy list inny — bez wszelkich komentarzy, zostawiając ocenę jego naszym Czytelnikom.

„...Tygodnik „Polska Odrodzonej“ otrzymałem. Zawarte w nim artykuły przeczytałem z uwagą. Pismówiły mi one do serca i rozumu, przekonałem się bowiem, że pismo powyższe głosi szczerą prawdę.

Nie sprzeciwia się ono Bogu, nie godzi w zasady wiary świętej, przeciwnie dąży do tego, by wydobyć prawdziwą, nieskałaną, prostą naukę Chrystusa Pana z tyłu więzów, kruczków, wymyślonych przez kler rzymski.

Duchowni nasi mają siebie za najwyższych, przeceniając siebie samych pod względem wiedzy i świętości — z tego właśnie płynie ustawiczne pomiatanie maluczkimi, a wszakże Chrystus Pan wręcz przeciwnie postępował, o czem poucza Czytelników Wasze cenne pismo.

Przeżyłem różne chwile, byłem — jak powiadają — „na wozie i pod wozem“, miałem sposobność przyjrzeć się rozmaitym stosunkom na świecie. Dziś porównując to wszystko, spostrzegam z bólem serca, że w naszej Polsce coraz to gorzej się dzieje, mimo szumnych haseł „Bóg i Ojczyzna“, mimo wierności i czołobitności dla papieża.

Zepsucie ogólne opanowało wszystkie sfery, nie wyłączając kleru rzymskiego.

Mojem zdaniem, potrzebaby potężnych, otwartych, nieugiętych bojowników, którzyby zdołali stanąć do walki ze złem, wydobywając i oczyszczając prawdę od wszystkich krętaństw i naleciałości.

Przeczuwam, że Opatrzność Boża wywa Kościół Narodowy do spełnienia tej wielkiej misji.

Szcześć Wam Boże wołam z innymi, niechaj krzyżyki i cierpienia, jakie spłyną na Was obficie, nie zrażą Was do pracy — przeciwnie one tylko świadczą, że sprawa

Waża jest sprawą Bożą, a jeśli Bóg z Wami, to wszelkie ataki przeciwników prysną, jako bańki mydlane“...

Listy powyższe świadczą dobitnie, że dusza polska przepojoną jest tęsknotą za piękniejszym życie — że szuka gorączkowo wyjścia z tego labiryntu nieprawości. Ten objaw cieszy każdego szlachetnego człowieka, nam zaś dodaje bodźca do wytrwałej pracy, będąc dla nas rękojmią, że na tych duszach, stęsknionych prawdy — powstanie potężna i silna, prawdziwie chrześcijańska Polska.

## UWAGI I SPROSTOWANIA

W „Przeglądzie Katolickim“ troska się ks. Ogórkiewicz o chrześcijańską etykę naszego pisma, którą — przyznaje łaskawie — dotychczas ono jako tako zachowuje. Jedno tylko miejsce obraziło jego wytworny smak publicystyczny. Zdanie, że polsko-rzymski episkopat „dosłyszał dźwięki muzyki tanga, dojrzał krótkie suknie kobiece i odczuł zgubną lubieżność nowej mody zabaw, ale nie dosłyszał strzałów Niewiadomskiego, nie dostrzegł anarchistycznego wystąpienia tłumów w Warszawie“... i nie uważał za stosowne listem pasterskim skarcić tych zastraszających objawów zdziczenia — to ma być „swada zapożyczona z „Naprodu“, to ma być cynizm i żydowska etyka!“

Natomiast nie rażą jego subtelnego ucha ani rozegzaltowanego poczucia prawdy takie zwroty w pasterskim liście biskupa Pelczara, jak: „Gangrenę niedowiarstwa rozszerzają... Straż amerykańska, postępując się głównie kłamstwami, potwarzami... Skutki tej szatańskiej roboty już są widoczne i do tego przyszło, że np. w parafii jaćmierskiej adeptci „Kościoła niezależnego“ prześladują wiernych katolickiemu Kościołowi parafjan“ itp. Nie oburza go ni rynsztokowy język, ni kłamiwa treść artykułów tych wszystkich gazet, które w ostatnim czasie rzuciły się zajadle na Kościół Narodowy. Etycznym też jest oczernianie Kościoła Narodowego na wiecu, na który nie dopuszcza się nikogo niepożądanego, by czasem nie sprostował kłamiwych zarzutów; godziwym jest zaozyczny sąd nieobecnego oskarżonego.

To wszystko jest zgodne z rzymską ety-

ką ks. dra Ogórkiewicza. On sam, arbiter elegantiarum, łyżę mię od „hodurowców“, gdy ja, pozbawiony przez niego etyki chrześcijańskiej, skreślam w korespondencji takie wyrazy, jak: papiści, sapieżyński huligan...

Bez obaw! Mnie inny, niż was, wychował świat, inna etyka, inne pojęcia. Ja do zawodów o wieniec w waszej etyce publicystycznej stawać nie myślę.

Ks. Bończak.

Ks. Rostworowski, jezuita, w „Głosach Katolickich“ zarzuca znów Kościołowi Narodowemu, że w ciągu swego 25-letniego istnienia w Ameryce nie dorobił się jeszcze żadnych świętych.

Coprawda, nie słyszeliśmy, by nawet Kościół rzymski w ostatnim 25-leciu wychował jakich nowych świętych i nigdzieśmy się z żadnym nie spotkali, natomiast zasłynęli w szczególny sposób i specjalną aureolą zajaśniali tacy mężowie, jak: Macoch z towarzysząmi, a w Ameryce Szczygieł, Garstka, Szmidt lub Dembiński\*).

Kościół Narodowy pozostawia kanonizację swych wyznawców jedynemu nieomylnemu sędziemu, Bogu. Kto wiódł życie święte, pożyteczne, wielkie, o tym i bez kalendarza i brewjarza ludzie pamiętać będą i nie potrzeba mu żadnego stempla od nieba. Gdy zaś Kościół rzymski przyjął zasadę kanonizowania jak największej liczby świętych, to popełniał takie dowcipy, jak kanonizacja siedmiu braci śpiących lub świętych, o których się później (kilka lat temu wyrzucano ich z brewjarza) przekonano, że ci święci nigdy nie istnieli.

Kościół Narodowy ma ważniejsze dzieło do spełnienia.

\*) Ks. Szczygieł przed kilkunastu laty zastrzelił w hotelu w Pittsburgu dwóch braci po pijanemu. Ks. Garstka zastrzelił członka Komitetu parafjalnego, który przybył na plebanję w celu przeprowadzenia rachunków kościelnych. Ks. Szmidt w New Yorku zamordował dziewczynę matkę swego nienarodzonego jeszcze dziecka, pokrajał trupa i wrzucił do rzeki. Ks. Dembiński zastrzelił swoją gospodynię w Erie miesiąc temu.

Kościół twój tam. skąd Boskie płynie ci natchnienie, A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.